

padku, do stanowiska niezbitego dowodu wiecznotrwałej przyjaźni między Berlinem a Petersburgiem, chowają czem prędzej przed oczyma niedyskretnych ciekawych, przeinaczają w interesie rosyjskim każdy policzek, jaki Rosyi swoim Niemcom wymierzyć się podoba. Czy taka taktyka, czy takie systematyczne ukrywanie prawdy, czy takie fałszowanie faktów przed oczyma własnego społeczeństwa jest uczciwem, godnem, patryotycznym, i czyby obowiązek szczerzego patryotyzmu nie nakazywał raczej prasie niemieckiej uwydatnić prawdę podobnego położenia rzeczy, zwracać na nie uwagę, wskazywać jego możliwe niebezpieczeństwa?

Tak nam się zdaje, choć z naszego stanowiska nie mamy powodu gniewania się wcale, że prasa niemiecka nie dopełnia obowiązków patryotyzmu niemieckiego i grzeszy przeciw dobru własnego kraju.

Do niniejszych uwag i spostrzeżeń daje nam bezpośredni powód przedewszystkiem postawa prasy niemieckiej w sprawie reform centralizacyjnych rosyjskich w prowincjach nadbałtyckich. Szlachta niemiecka tamtejsza rozumiała dobrze, co się święci, zrozumiała, że zniesienie jenerał-gubernatorstwa nadbałtyckiego kraju, że obietnica zniesienia przywilejów jego, zastąpienia języka niemieckiego rosyjskim w szkole, administracji i sądownictwie jest hołde nobis tego, co się stało wczoraj Polakom, że jest wedle wymownej ilustracji Ruskiego Miru odpowiedzią rosyjską na pruski wyzywanie narodowości polskiej nad Wartą, górą Odrą i dolną Wisłą; dunksiej w północnym Sleszwigu. Ktoż w obec tej bardzo przezroczystej, niedopuszczającej dwuznaczności prawdy spieszy na wysigci z mową cara Aleksandra, by łagodzić publiczność niemiecką, by ją zapewniać o ojcowskich intencjach rządu rosyjskiego dla swoich Niemców, by wskazywać jako podżegaczy i agitatorów tych, co się w podobnym kroku rządu rosyjskiego dopatrują jakichś nieprzyjaznych względem Niemiec usposobień, by wmawiać w swoją publiczność wiecznotrwałość przyjaźni rosyjsko-pruskiej, by jej jak niedojrzałem, okłamywanemu przez niankę dziecku prawić, że tylko chęć zbliżenia niemieckich, ryckich poddanych do serca cara skłania go do zniesienia zapór, jakie jeszcze istnieją między Mitawą i Rygą a Petersburgiem?

Na czele takiej propagandy do mącenia zdrowej opinii wśród publiczności stoi wysoko oficjalna Norddeutsche Allgemeine Ztg., w drugim rzędzie szlachetna National-Ztg., w dalszym ciągu Börsen Ztg., poczem już kołowrotek całej prasy narodowo-liberalnej niemieckiej przerabia ten rzucony z góry sobie wariacje.

Ze zaś nie tylko może i nasz pesymizm polski czuje i rozumie prawdziwy sens moralny owego dowodu ojcowskich intencji rządu rosyjskiego dla Niemców nadbałtyckich, przekona najlepiej następujący ustęp artykułu wiedeńskiego Neue Freie Presse pod tytułem: Russland und die Ostseeprovinzen. Tak oto mówi w tym przedmiocie wiedeński organ:

Ciążka krzywdą, jaką wyrządzono ostatnimi czasy, prowincjom nadbałtyckim, nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, co należy sądzić o emancypacyjnych usiłowaniach Rosyi. Najbardziej szkodliwym (Stockholmskiter) nie zaprzecz, że owa srodze nienawidzona niemieczyna tworzyła kanał, drogą którego zachodnia kultura przeciekała przez Wisłę i Niemien. Dorpat był jedyną z pomiędzy wyższych szkół państwa instytucją, która w kwestjach ogólnych dla Rosyi oświatyła wchodzą w rachubę. Tak zwana „kwestya bałtycka“ nie była już od dawna kwestya politycznego znaczenia, ponieważ nikt nigdy nie myślał żądać od Kurlandii, Estonii, Infant narodowego związku z niemieckimi współplemiennikami, a przedstawiała jakoby otwarte miejsce, przez które nowoczesna oświata na wachód wpływała. Skończyło się to od miesiąca. Dnia 15 lutego zadano pierwszy stanowiący cios autonomii tych prowincji, aby je poddać bezwzględnej rusyfikacji; bo odtąd nie zarządza już krajem zachodnio-północnego nadbrzeża osobny jenerał-gubernator, jak to dotąd miało miejsce, lecz bezpośrednio minister spraw wewnętrznych.

I.

Smutny pod każdym względem był stan Węgier w początku XIX wieku. Przez naturę jej najobficiej uposażony kraj przedstawiał obraz materyjalnej nędzy i upadku; rolnictwo nie mogło się podźwignąć pod naciskiem stosunków feudalnych, komunikacji prawie żadnych, tak że rok w rok panował w pewnych komitachach głód, gdy sąsiednie obfitowały w zboże, przemysł nie istniał prawie, handel był żydowskim monopolem. Chłop głupi i przygnębiony nienawidził pana i nie wiedział, co to ojczyzna, szlachta zadłużona na wioskach, których sprzedać nie było wolno, pocieszała się nieograniczoną wolnością, która się ograniczała na wolności kija nad poddanym mu chłopem, a zniemczała arystokracja szukała rozrywki w niskich przyjemnościach austriackiej stolicy, gdzie trwonila zdrowie i majątki. Ludzie zdolni objawiali energią swą natury w burdach albo szalonych zabawach na podobieństwo siedmiogrodzkiego magnata Mikolaja Wesselenyiego albo zrozpaczeni opłakiwali zawczasu, jak Franciszek Szechenyi, śmierć narodu, albo dając ideałom za wygrana, śmiali się z cynizmem z pedantów, którzy prawili o obowiązkach, z marzycieli, którzy prawili o ojczyźnie, z wiatrobnioków, którzy prawili o cnocie rodzinnej i obywatelskiej. Mała garść pisarzy pukała do niezapamiętanych serc i nieskrzywnionych umysłów, ale i tę garstkę opanowało powoli zwątpienie i Daniel Berszenyi pisał:

Człowiek jest Węgier, to sybaryta jeno,
Co sztańdar swego ludu ciskał w błoto,

Książę Bagration był ostatnim w rzędzie tych general-gubernatorów, ostatni w szeregu Paulucich i Suworowich, których pamięć w nadbałtyckich prowincjach czczono, ponieważ stojąc w charakterze przyjacielskich pośredników między Petersburgiem a Rygą strzegli wedle możności starodawnych przywilejów rosyjskich Niemców. Dosłownie zaledwie mogli się doczekać nad Nową śmierci Bagrationa, gdyż jeszcze dwa tygodnie nie upłynęło, jak pokrywała zwłoki jego ziemia, kiedy general-gubernatorstwo bałtyckie na zawsze usunęło.

Powoli zniesiono w ten sposób także mało i noworosyjskie general-gubernatorstwo, usunęto namiestnictwo polskie i oderwano okręgi witebski, miński, mohylewski od gubernii wileńskiej. Były to zamachy wielkiego i małego stylu, przedsięwzięte niby to ze względu jednolicie mającej się urządzić machiny administracyjnej; w rzeczywistości jednak wymierzone ku gwałtownej rusyfikacji wszystkich pierwiastków państwa, które zachowały własne narodowe życie i stan oświaty wznoszącej się nad poziom wiedzy muzyka.

Zupełnie otwarcie zapowiadają ultra rosyjskie i panslawistyczne dzienniki, że teraz i nadbałtyckie prowincje mają być z narodowione, co ma znaczyć, że będą stataryzowane. Człowiek niskiej organizacji do niczego tak wielkiej nie czuje nienawiści, jak do swego duchowo wyższego stojącego bliźniego. Ten też elementarny wstręt panuje w stosunkach między Starorosyaninem a jego niemieckim współobywatelom w państwie. Dla tego pod pozorem centralizacji biorą się do niemieczyń od jej żywotnego korzenia. — Przeciw uczciwej centralizacji nie dałoby się w gruncie rzeczy nic powiedzieć, gdyby na podstawie ustawodawczych postanowień lub woli ludowej i jego reprezentantów podobna przemiana była usankcjonowana. Cóż jednakże znaczy w Rosyi wola narodowa?

Czyż, gdyby jej się zapytano w Rewlu i Rydze, byłaby mogła bez zastrzeżenia oświadczyć gotowość z wyższego intelektualnego stopnia, jaki zajmuje, zstąpić na niższy stopień moskiewizmu? Czyby reprezentanci nadbałtyckich stanów nie byli może w prawie oświadczyć w Petersburgu, że niemieckości swej nie nadużywali nigdy przeciw interesowi carskiego berła, że się nią nigdy nie posługiwali do anti-rosyjskich dążeń, lecz że za to też mogą słusznie żądać dla siebie względności i uznania państwowego? Nie pytano ich, lecz później, gdy ze skargą swą odprawili pielgrzymkę do stołu tronu, uspokoił ich car co do ich przyszłości. „Batuszka“ oznajmił im, że zniesienie owego gubernatorstwa mają uważać za dowód, że ich bliźni swego serca mieć pragnie. Pocięta brzmiała jak ironia. Równobrzmiąca udzielono też i Polakom, gdy przed rokiem zastąpiono u nich pół-niezależnego namiestnika posunięciem na wyższe stanowisko urzędnikiem administracyjnym. Nie rozgrzewamy się w gruncie rzeczy dla przywilejów i stanowych instytucji nadbałtyckich Niemców, ponieważ noszą na sobie ślad, wyrażają cechę feudalną, która się jak skamieniałość nienaruszenie prawie wskróś wieków aż do naszych przechowała czasów. Lecz aby popaść pod moskiewską miedź, na to są jeszcze jednakże za dobre a ogólna kultura będzie zastąpił grobowy powiew koczowca. Skoro z katedry Dorpatu przestanie się odzywać język niemiecki, natenczas padnie pionier cywilizacji na zaszczytnym posterunku kresowym a padnie pod brutalnymi ciosami autokratycznego systemu — który ma tę bezcelność, że udaje w urwiskach Bałkanu zbawcę społeczeństwa, u siebie w domu natomiast niszczy pozostałość szacownej wolności ludowej, której istnienie zdawało się i traktatami i historycznie być poręzione.

Tak daleko wiedeńska Neue freie Presse. Dałoby się tu niejako powiedzieć. Najprzód o owym monopolu oświaty niemieckiej szerzenia światła i kultury po za Wisłą i Niemnem, następnie o tem, czemuby Rosyi nie miało być wolno robić tego samego ze swymi Niemcami, co Niemcy robią pod firmą kultury i cywilizacji a nawet idei narodowej ze swymi Polakami i Duńczykami? Dałoby się z tego głosu szczególnego oburzenia i nienawiści austriacko-centralistycznego organu wysnuć wreszcie pouczający wniosek o prawdziwym stanie barometru miłości pomiędzy Niemcami a Rosyą. — Nie to jednakże wszystko jest punktem ciężkości dzisiejszych naszych uwag. Jest nim raczej ów serwilizm prasy prusko-niemieckiej, która kłamie umyślnie i rozmyślnie przed swym społeczeństwem, znaczenie faktu, jakim jest zniesienie jenerał-gubernatorstwa nadbałtyckiego, która ilustruje ten fakt jako dobrodziejstwo carskie, która chowa do kieszeni policzek dany przy

tęj sposobności Niemcom, która nie ma odwagi odsłonić społeczeństwu swemu prawdy, która wraz z prasą oficjalną kołysze zdradliwie do snu czujność swego narodu. Trzeba dopiero organu „z nad pięknego, niebieskiego Dunaju“, aby nazwał rzecz po imieniu, aby wytłumaczył Niemcom, że owo nadbałtyckie dobrodziejstwo carskie nie jest dobrodziejstwem ani komplementem dla Niemców, aby ich pouczył, — co warta cała prasa całej Rzeszy niemieckiej, — której, o ile nam wiadomo, ani jeden organ nie chciał czy nie umiał przy tej sposobności powiedzieć swemu społeczeństwu prawdy. W obec tak charakterystycznego specyminu pytamy się raz jeszcze:

Cóż warta prasa prusko-niemiecka?

Aforyzmy konstytucyjne.

W państwie konstytucyjnym nie urzędnicy dla obywateli — ale obywatele dla urzędników istnieją.

Nie wolno obywatelom być wyższego poziomu umysłowego od urzędników; ztąd jeżeli urzędnik nie zna się n. p. na ekonomicznych lub politycznych zagadnieniach i ich wcale nie rozumie, nie wolno o nich obywatelom rozprawiać.

Jeżliby konieczności chcieli o tych sprawach czy przedmiotach rozprawiać, lub w języku, który jest o czystym znacznym liczby obywateli, wolno im, lecz tylko pod warunkiem, że zniechanie w tym względzie odbędzie w Szwajcaryi, Anglii lub Ameryce.

Każde prawo i każdy jego przepis obowiązuje nie tylko do tego, co opiewa, lecz i do tego, co z niego urzędnik wysnuć czyli wyczytać lub wyczytać raczy.

Jeżeli mu ten sposób interpretacji nie wystarczy dla przekonania obywateli, że wszelka wolność od niego pochodzi, może praktycznie n. p. rozpedzeniem lub uwieszeniem obywateli brak prawa uzupełnić.

Zapewnia się równość obywateli w obec karabinu, podatków i ciężarów. Zapewnia się również nieograniczona wolność stowarzyszeń dla śpiewania hymnów pochwalnych na cześć panujących prądów i racyi państwa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości urzędowe.

Król nadał pomocnikowi prokuratorowskiemu de la Croix w Moradzie tytuł prokuratora.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 22 marca.

(List pasterski przeciw pijaństwu. — Adres dla Józefa Supińskiego. — Bankructwo.)

(T.) Sprawą pijaństwa, poruszoną tylokrrotnie w sejmie, zajął się także metropolita ruski ks. Sembratowski. Właśnie on list pasterski, w którym wyzywa, aby podczas świąt, chrześcin, odpustów (prażników), styp itp. zaniechano zwykłych pijatyk.

Zaszczytnie w całej Polsce znany ekonomista Józef Supiński doznał w dniu swoich imienin uroczystości, jakim mało który z naszych uczonych poszczycić się może. W dniu 19 bm. stanął przed nim deputacja złożona z 7 osób i wręczyła mu jako słaby dowód uznania wysokich jego zasług, jako autora tytułowanych dzieł, a mianowicie jego „Szkół polskiej gospodarki“, adres podpisany przez kilkaset młodzieży (nielwowskiej) wielbicielki poglądy i zasługi Supińskiego, oprawny w piękne album opatrzone wyborami z brońmi wykonanym medalionem jubilat. Siedmioletni kikutni starzec, który po upadku walki narodowej w r. 1831, w której jako oficer artylerii czynny brał udział, długie lata przepędził na emigracji we Francji, a od dwudziestu kilku lat osiadł tu we Lwowie i dziś ociemniały młodziak przy dzieciach (syn jego ożeniony z Wielkopolką) szczerze był tym objawem czci młodzieży polskiej rozrzucony, i dzień tegorocznych swych imienin zalicza do najpiękniejszych swego życia.

Cześć Supińskiemu i zacnym autorom adresu! Sprawa p. Skwarczyńskiego, o którego ustąpieniu z sejmu i wydziału krajowego donoszą tutejsze dzienniki, nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Właśnie toczy się sprawa jego w sądzie polubownym, w którym zasiadają posłowie, ze stron obu do rozstrzygnięcia jej powołani. Sąd postara się zapewne o to, by sprawa, o ile możliwości, z korzyścią dla stron obu rozstrzygnięta została, a życzyć sobie tego należy dla tego, że pan S. wysoki w naszym społeczeństwie zdobył sobie stanowisko.

Nie wspominałem podobno jeszcze o bankructwie przedsiębiorcy tutejszego stolarza, właściciela fabryki

zwą „wielkiego hrabiego“ i uderzył w nie natychmiast z całą energią swego ognistego ducha. W broszurach „Hitel“ (kredyt) i „Vilag“ (światło) poddał surowej krytyce cały dotychczasowy społeczny i polityczny ustroj Węgier, z niezbitą logiką wykazał, że przyczyna wszystkiego zła leży w feudalnym urządzeniu społeczeństwa, że w rozumnej i odpowiedniej wymaganiom czasu reformie leży jedyna nadzieja zbawienia. Konserwatyści podnieśli krzyk oburzenia. Obrazobórca, wolał, podnosi ojcobójczą rękę na złotą wolność maziarską, chce nas porównać z chłopami, chce nas oddać pod jarzmo wiedeńskiego rządu! Ale w drugiej części narodu wywołały te pisma wielkiego patryoty zapal nie do opisania. Zdawało się każdemu, że Szechenyi tylko to wypowiedział, co we własnej pierci każdego dawno drzymało, tylko nieokreślone jasno, nie wypowiedziane z tą siłą porywającą, z tą logiką przekonującą, jaka odznaczała pisma reformatora. Na sejmie roku 1832 wystąpiła w obronie tych idei cała wielka partya, która postawiła sobie za cel zreformowanie podług nich całego prawodawstwa węgierskiego; sejm z r. 1832 miał się stać konstytuanta Węgier. — Ale z wielką stratą dla sprawy postępu brakło tej partji przewodnika w izbie deputowanych. Szechenyi i Mikolaj Wesselenyi zasiadali w izbie magnatów, w izbie deputowanych była silnie zorganizowana i w ścisłej utrzymamą dyscyplinie tylko partya rządowa, opozycja prowadziła walkę podjazdową na ochotnika. Nie brakło wprawdzie pomiędzy nią ludzi wielkiego talentu i tegiego charakteru, ale żaden z nich nie posiadał

stolarskiej i kilku realności p. Smutnego. mian wynszą przeszło 200,000 a activa mało co nad ogólną siecy guldenów.

Lwów, 22 marca.

(Ośme posiedzenie sejmu krajowego.)

(T) Dziś zgromadzenie posłów znacznie sze i publiczności na galeriach i w łóżach wie Petyocy wpłynęło znowu kilkanaście w sprawie prywatnych. Po podaniu ich treści do wiadomości publicznej, odczytuje sekretarz wniosek Kocyo (z partji ruskiej) spowodowany odpowiedzią rządu na znaną interpelację w sprawie szóstów leczenia popisowych. Wniosek żąda, aby państwa p. niosł takie koszty.

Przystąpiono do porządku dziennego, tj. do rozpraw nad wnioskiem Wydziału krajowego, względem zaprowadzenia nadzoru rządu nad urzędnikami gminnymi i nadzorem komisji administracyjnej, żądającej od projektów wydziałowego.

Rozprawa dzisiejsza zupełnie podobna do dzialekowej. Posłowie z większych posiadłości, którzy wiają za projektem wydziału krajowego, dowodzą, że w gminach wiejskich najgorsze gospodarstwo, mu ziemi nie nie zaradzi jak interwencja c. k. przez wydział krajowy proponowaną. W tym przemawiali pp. Grocholski, Gross i Czajkowski, ferat spraw gminnych w wydziale krajowym p. Skwarczyński objął p. Czajkowski.

Przeciw projektowi wydziału bronił gmin przemawiali posłowie z gmin wiejskich lw (ruski) Kazara (mazur), poseł Gniwosz radca stanu, a wreszcie sprawozdawca komisji poselskiej ksander Jasiński, prezydent miasta Lwowa.

Nadmieniam tu muszę, że posłami włościańskimi nie powodowała, o ile z ich przemówień poznać można, tyle miłoścy autonomii gminnej, ile nie wydziałów powiatowych, na których żądanie władze rządowe interweniować.

Przystąpiono wreszcie do głosowania. Byłoby do przewidzenia, i choć większość była nie wia, żeżądano głosowania imiennego. Projekt w upadł ogromną większością głosów. Sześćdziesiątka głosów oświadczyła się za wnioskiem komisji, że odrzuceniem projektu wydziałowego, a tymczasem kilku właścicieli dóbr ziemskich głosowało za projektem wydziału. Większość stanowią dziś wie miast i gmin wiejskich, tudzież kilku z większych posiadłości obwodów zachodnich.

Żle jest niewątpliwie z gospodarką wójtów rzy gminnych po wiaach. Skargi wydziałów powiatowych są uzasadnione. Ziemu temu jednak nie się w sposób przez wydział krajowy proponowa. Całą ustawę gminną radykalnie potrzeba zmienić, taninka, jaką doradza wydział krajowy, zlem zaradzi.

Genewa, 21 marca.

(Internacjonal a Berneńczy i Lozańczy. — Koncert Kąskiego.)

(sk.) Wzmiankowałem w przeszłym liście o styczniowym przez członków międzynarodowego stowarzyszenia robotników bankiecie na cześć paryżskiej k. ch. której piątą rocznica przypadała, jak wiadomo, 1. marca. Obok bankietu miał się odbyć także zjazd, którego rozprawy miały objaśnić, jak właściwie dzi zapatrywać się na te wypadki. W odnośnej odezbie powiadało się otwarcie, że bankiet i miting, narzają zapraszano jak najwięcej członków stowarzyszenia Lozańcy, będą miały charakter demonstracyjny i t. t. t. mówilo się tam, obchodziliśmy niniejszą 1. Ber w ciszy i skupieniu ducha; przynębieli reakcy, lismy, w dzień ów sobie tylko powtarzając: robotnik! zapominaj 18 marca! Dziś pora nam, bracia, Rosy, przemówić; mieszczaństwo czuje, jak mu się w grunt z pod nog usuw a i dręcz zaczyna z tego po zawołajmy więc: bourgeois, souviens-toi de 18 mars! drzy jeszcze bardziej... Odezwa ta, jak mnie pr mniżej zapewniały osoby sprawy świadome, nie była znaczną dla publiczności, miała krażyć tylko po ach. Tem niemniej dostawała się do dzienników szczańskich, które ją ogłosiły bez najmniejszego mentarzy na kilkanaście dni przed zamierzoną d stracją.

Oczywiście, każdy z czytających pytał się zdzi co też się mogło stać na świecie, co by w taki sob objawiająca się otuchę internacjonalu usprawiło. Jeżeli wypadłe we Francji na korzyść bliki wyборы i stąd powstałe pogłoski o znie stanu obłożenia i wydaniu amnestyi dla skazan zbiegłych komunistów, tedy zaiste ci, co odezwę i strasnie nie w porę wybrali się z demonstracją. Be własnym swoim interesie bowiem wypadło im w su dmac się z tego rodzaju wyzywającym krokiem, B sejm podać przeciwnikom amnestyi broni do walczenia tony ciw żądającemu jej wnioskowi. Byli też tacy, k kilka patrzyli na zamierzoną demonstrację, jako na dziełat krytych prowokatorów, działających na korzyść paze przy wyborach francuzkich partji. I przyznać nie są że w obec dzisiejszego położenia rzeczy inaczej jay p

przymiotów potrzebnych naczelnikowi opozycji w butnej i niesfornej węgierskiej opozycji. Paweł rugi stał na przestarzałym stanowisku, jego arystokratyc pojęciem nie odpowiadały radykalne dążenia opozycji B Franciszek Koelesy mówił prześlicznie, ale idealier i marzyciel nie był zdolny do politycznej akcy; sie Balogh, radykał, który 10 letniego swego syna dlin następującego katechizmu: kto był pierwszy człowiek — Waszyngton, jaka najlepsza forma rządu? — rano pospolita, czem ty jesteś? — demokracja, raz! i int konsekwencyami, chociaż jego gronka wymowa siła za przelną straż falangom opozycji; Eugeniusz prze był porywającym mówcą ale nie mężem stanu, nie znał się na niczem i dla tego tylko dopoty szczał, dopóki dyskusya toczyła się w około zasa gólnych, w szczególności nie mógł się wdawać, więc negacyi niczego innego postawić nie umiał. W tate położeniu rzeczy zjawił się z wiosną 1833 na se Franciszek Deák. Przybywał on jako zastępca wni szego brata swego Antoniego, który złożony cho musiał zrzec się mandatu, którym komitet Zala ch rzył jego młodszego brata. Antoni Deák polecał ciska swym przyjaciółm z opozycji temi słowy: sylan wam na moje miejsce młodego człowieka, k ma w małym palcu więcej rozumu i nauki, niż ja, brat starszy w całym moim ciele.“ Franciszek nie zawiódł nadziei braterskich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

umaczyć. Spodziewano się przecież, że owo tak ogłoszenie odezwie bez komentarzy w konserw. pismach pouczy członków międzynarodowego zienia robotników o wielkiej zamierzonym kro- kowości, stało się jednak zupełnie inaczej. Na- cya odbyła się nawet nie w jednym, jak z po- niano, lecz w dwóch razach miastach, w Lo- nianowicach, Bernie — w ostatnim miejscu nie gorszych.

Wigilia 18 marca w jednym z dzienników ber- pojął się insert, podpisany przez dwóch w- wychodzących, który wzywał robotników do go pochodu z pochodniami przez miasto na gony paryżkiej, jako też i na bankiet, który się m- odbyć. Zapewniano w nim także, że muzy- carkich robotników, tworzących stowarzyszenie które nie ma wspólnego z internacjonalnem (chm- w Szwajcarii cieszy się poważaniem, zas- swój udział. Insert narobił szumu; dzien- piki w czambuł zamierzoną demonstracją. Mi- czorem dnia następnego zebrało się koło ka- do stu robotników, przeważnie obcych narodo- ko do Niemców, Francuzów itd. i rozwinięty z- zerwoną chorągiew z zapalonemi pochodniami do się do pochodu. Muzyka stowarzyszenia e przybyła, zdołała ją bowiem przekonać o nie- ści tego kroku. Tymczasem wyruszyło także dla- nia się pochodni całe niemal miasto i tłumy kłnęły formalnie dwa główne z placu katedral- scia, okazując swistaniem, sykaniem i krzykiem go dla demonstracji współczucia. Pochód oczy- e mógł ruszyć z placu naznaczonego w programie asy, jakby się zmówiły, zabarykadowały go zu- postanowiono więc udać się małą uliczką, któ- a otwarta. Daremnie gorący sprawy robotniczej e, zasiadający w sejmie związkowym, starali się na uszykowanej do pochodu garstce, aby w obec- nych niechęci ogółu obywateli zamieścić zamia- nucznych i innych przewodników wymowa, do- swego dokonać, wzięła górę. Z rozwiniętą cho- na czele, z płonącymi pochodniami w ręku osób ruszyło przez wąską uliczkę. Daleko je- e uszli. Lud podrażniony oporem pogasił im po- podark i połamali chorągiew, wielu poszturkał, go zaś w zinnym ku ogólnemu spodesz kapła- i... Dał on, jak się dzienniki tutejsze wyra- zioziemskim w Szwajcarii wicherzycielom nauczkę, tandar czerwony nie ma racji bytu i postać nie- ko też że choć wolno im, ile ich dusza zapra- rorować na zebraniach, o wysokim znaczeniu hi- mion paryżkiej komuny, o potrzebie socjalnej re- itp. czynem te słowa tu stwierdzać wara!

do mnie, przyznam się, że mi się postępowanie- yków, którzy na bankiet i na miting tak mało u- wagi, iż obadwa przeszli niepostrzeżenie za- ciągnąwszy kilkunastu załedwie widzów, daleko- doba jako rozsądniejszą, polityczniejszą, republi- zasadowo wolności odpowiedniejszą i mieszkańc- o miasta godniejszą. Rozpedzić garstkę sześci- u czy stu ludzi, którzy o czynnej obronie nie- nawet, za pomocą tłumy kilkudziesięcnych, nie- Sztuka było uczynić tak, aby to, co przedsię- cern samum musiało się wydać małym, nikłym i- mem. A byłoby to z pewnością następilo, gdyby o- zyczy okazali się byli względem pochodu i czer- sthoragii tak obojętnymi jak Lozańczy. Udział- k, choć i nieprzyjajny, rzecz tylko podniósł nie- no, nie, nadając jej rozgłos. Wątpię także, czy na- tego członków internacjonalu; nie uczy się bo- rze (dziś drażnią ich i szturehają. Jak w życiu- deżem i publicystycznym tak i w politycznym bycie- nazywaciele — a do nich w Szwajcarii należy in- szennat — przeciw którym najlepszy oręż ignorowa- jny i milczenie bez pogardy nawet... Ale, o- Berneńczy mają w tarczy niedźwiedzia...

„kawaler“ Kątski dał niedawno popularny kon- sali pałacu wyborów przy udziale miejskiej ka- Rosyanki czy Mało-Rosyanki pani F... W- rów swoich wykonał z pomocą kapeli kompozy- arzenie wojownika, w której jest ogromnie wiele- świstu kul, strzałach armatnich, turkotu dobo- awet modlitwa przed bitwą i płacz małżonki- ka — sztuki jednak, ile mnie się zdaje, ani za- Za to precyzyjny był inny utwór koncertanta, y przez niego na fortepianie: Przebudzenie się- tu p. Kątski istnym był artysta. Z obcych- przyjął do programu uwerturę jakiejś opery p. autora hymnu: Boże caria chrani.

NIEMCY.

Berlin, 23 marca. Pierwszym przedmiotem- wu dziennego wczorajszego posiedzenia izby po- b sejm pruskiego, na którym ze strony rządu- bony minister spraw wewnętrznych hr. Eulen- k kilku komisarzy, były najpierw obrady w trze- dycytowaniu nad projektem do ustaw, dotyczących- czenia kosztów (Gebühren) notaryuszów w ob- e n sądu apelacyjnego kolonijnego — zniesienia- jacy parafialnych i zaprowadzenia ordynacji powia- do hrabstw Wernigerode i Stolberg. Wszystkie- iwy przyjęto bez dyskusji.

el drugim przedmiotem obrad był dzień projekt do- ty, dotyczący urzędzenia i zarządu propo- tyki Berlina. Z mówców, którzy w tej sprawie- iberali, przemawia najpierw poseł Zelle, oświad- y się za projektem. Utworzenie prowincji z mia- nina jest zdaniem jego dla tego już koniecznym, epełnić szereg, jako pozostał w tej mierze- nacyi prowincjonalnej; potrzebnym zaś dalej- e interesie miasta Berlina tak ze względów ogół- administracyjnych jak społecznych. Inaczej bo- przedstawiały Berlin w końcu widok ciała ol- oleca następnie komisyjczynie nad ustawą obrady- go mianowicie, ponieważ jest przeciwnym posta- iu § 1 art. 12, ustanawiającej liczbę deputowa- jak każdy z trzech powiatów, na jaką nowa- owa ma być podzielona, ma wybierać. Mówca- ywnym jest dalej przepisowi § 6, wedle którego- ziemianin wiejskiego powiatu berlińskiego ma- następcą przewodniczącego w wydziale prowincy- nym, sądząc raczej, że jak burmistrz w kolegium- trackim zastępuje nadburmistrza, tak samo się- winno i w wydziale prowincjonalnym. W końcu- e Zelle wnioskuje, aby projekt przekazać osobnej- y z 14 członków złożonej. Następny mówca p. er z Hagen przemawia w tym samym co jego po- duchu. Po przemówieniu kilku jeszcze mów- z których się tylko baron Manteuffel oświadcza- w projektowi w tej formie, w jakiej przedłożony

został, przekazano go w końcu komisji z 14 członków do obrad wstępnych.

Nareszcie odesłano bez dyskusji do komisji z 14 członków złożonej projekt do prawa dotyczący opoda- tkowania kramarzy wędrujących. Najbliższe posiedze- nie odbędzie się w poniedziałek.

W izbie panów, na posiedzeniu której był obec- nym minister dr. Friedenthal, radca reg. Fastenau i kilku komisarzy, przystąpiono natychmiast do przed- miotów na porządku dziennym zapisanych. Pierwszym było sprawozdanie komisji agraryjnej z projektu do prawa, dotyczącego abluicy serwitutów, podziału gmin i łączenia gruntów w prowincji szlezwicko-holsztyń- skiej. Komisja zmieniła projekt w kilku miejscach. W dyskusji jenerałni nikt nie wziął udziału, w specy- alnej przyjęto §§ 1 i 2. Przy § 3 wywodziła się dłuższa dyskusja, ostatecznie jednak przyjęto ten i dalsze para- grafy i całe prawo wedle wniosków komisji. Tak sa- mo przyjęto en bloc projekt do prawa, dotyczący znie- sienia lennych związków w Westfalii. Nareszcie przy- jęto sprawozdanie komisji kolejowej, dotyczące dalszej budowy i stanu kolei żelaznych w 1875 r. Najbliższe posiedzenie naznaczone na piątek.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 22 marca. Sejm galicyjski ma o- bradować aż do Wielkijoncy. W lipcu zostanie sejm rozwiązany, a nowe wybory rozpisanie na jesień. W- dziennikach wiedeńskich pojawiła się znova pogłoska o zamierzony w połowie września podróży pary cesar- skiej do Galicji.

Z Wiednia donoszą dnia 21 bm.: Sejm dalmatyń- ski zamknięty. Marszałek sejm Lubisza wystosował pismo do ministra Lassera, w którym tłumaczy powody całego zajęcia, którego ofiarą padł sejm. Zdanem Lu- bisza skandal urządzony przez Montego był skutkiem umowy między dalmatyńskimi a tyrolskimi posłami w celu rozbicia obu sejmów.

Dzienniki donoszą o internowaniu Lubobratca, nie zgadzają się co do miejsca. Według jednych Lu- bobratca ma być osadzony w Linzu, według drugich w Terezynie.

Sejm węgierski będzie między 24 a 28 bm. zam- knięty, ale zaraz nastąpi rozpocznie swą nową sesję a wybrałszy wicemarszałków, sekretarzy, tudzież ko- misyję, które podczas odcroczenia mają pracować, odcro- czy się do 23 kwietnia.

FRANCYA.

* Paryż, 22 marca. W kołach politycznych zapanowało niejaki obecnie uspokojenie. Tymczasem zamierza podobno minister spraw wewnętrznych zabrać się energicznie do puryfikacji podwładnych sobie urzę- dników. Pominąwszy bowiem prefektów, których no- minacye lada dzień ukazać się w dzienniku urzędowym, zamyśla przywrócić wszystkich tych znova merów, których rząd „moralnego porządku“ pousuwał; zwró- cić zaś nasamprzód merostwa owym deputowanym i senatorom, którym ks. Broglic takowe poodbierał. Za- miar ten napotyka podobno w otoczeniu marszałka prezydenta na wielki opór, a jako główny obrońca prefektów, podprefektów i merów występuje sekretarz marszałka, margrabia d'Harcourt. Już za rządów Buffeta chciał p. Harcourt podobną odegrać rolę, lecz mało już wtedy brakło a byłby stracił swą ważną po- sadę. Ostatniej soboty groziło już nawet przesilenie gabinetowe. Pan Ricard pozabawił na własną rękę u- rzędu p. Durangel, szefa personelu w ministerstwie spraw wewnętrznych a gorliwego bonapartystę. Gdy o- tem uwiadomili marszałka, wyraził mu ten ubolewa- nie swoje nad tem, że tak dobrego usunął urzędnika. Gdy mu pan Ricard chciał wytłumaczyć, dla czego to uczynił, przerwał mu marszałek słowy: „Wiem, że od- kąd pan jesteś ministrem, ja niczem już nie jestem!“ Lubo słowa te w ustach prezydenta rzeczywistości ma- ły były stosowne, wziął je pan Ricard jednak na- sery i chciał się podać do dymisji. Przyjaciele jego odwieśli go jednak od tego, ile i marszałek w końcu zgodził się na usunięcie p. Durangel.

Tak w senacie jak i w izbie deputowanych tocz- się prócz rugów wyborczych sprawy mało ważne. — W senacie obradowano wczoraj nad interpelacją pana Parieu co do kwestji monetarnej. P. Parieu bowiem żąda zaprowadzenia wyłączonej waluty złotej, podczas- kiedy minister skarbu i p. Rouland oświadczyli się za walutą podwójną. P. Say przedłożył zresztą projekt do prawa, mający prowizorycznie uregulować po- dwójną walutę i upoważniający ministra skarbu do ogra- niczenia bicia pięciofrankówek. Następnie przedłożył p. W. Hugo wniosek swój amnestyjny. Wnioskowi opiera się p. Dufaure, oświadczając, że marszałek- prezydent może ułaskawić deputowanych, którzy zału- gach swych zbrodni, lecz nie tych, co pozostali wrogami społeczeństwa i wszelkich używają sposobów, aby do- Francji przemycać pisma oszczerce przeciw rządowi i społeczeństwu. W końcu wniośł minister o użanie nagłośni wniosku, aby sprawę całą od razu ukończyć. Nagłośni jednogłośnie też uznana została.

W izbie deputowanych wniosł podobny wnio- sek p. Raspail, podczas kiedy p. Rouvier, należący również do stronniactwa radykalnego, podał wniosek o amnestji wedle stopni. Minister spraw wewnętrznych żądał odrzucenia tak pierwszego jak drugiego wniosku i uznania nagłośni sprawy, która również prawie jedno- głośnie przyjęta została.

W południowej Francji spadły wielkie śniegi przy 1 stopniu zima. Sekwana opadła już o 1.15 metrów i dochodzi obecnie do 6.20 m.

Senator Maurice, członek prawego centrum, umarł.

Dziennik Progrès de l'Est skazany został na 3000 franków kary za to, że naukę chrześcijańskich braci szkolnych nazwał antyfrancuską.

HERCOGOWINA.

* Turquie ogłasza następujący komunikowany artykuł: „C. k. rząd austro-węgierski zawiadomił co dopiero W. Portę, że rząd ten widział się zniwolo- nym dla tem skutecznego położenia tamy powsta- niu w Hercegowinie uwieczni między innymi kilku prze- wódzów powstania, nie mniej niejaka panne Merkus, wiewierając powstancom pieniędzi i żywności. — Dama ta została wydłona z kraju, przewędzcy zaś zostali pod silną strażą odwiezieni w głąb kraju celem internowania ich. Rząd austro-węgierski otrzymał ze strony ks. czarnogórsk. uspokajające zupełnie doniesienia co do stosunku jego do ruchu zbrojnego; prócz tego wy- dane odpowiednio rozporządzenia względem szczerłego zamknięcia granicy i odcięcia powstańcom wszelkiej na- zewnątrz pomocy.“ Tak tedy żadnej dziś nie podlega

wątpliwości, że Austria wzięła na się rolę zandarma- tureckiego.

Observer otrzymał z poselstwa tureckiego w Londynie odpis instrukcji, jakie wydała W. Porta względem administracji prowincjonalnej.

Wszystkie wilalety lub prowincje państwa ture- ckiego zostają pod opieką waliu lub jenerał gubernato- ra. Wszyscy poddani otomanscy bez różnicy stanu są równi w obec prawa a głównym obowiązkiem gu- bernatora jest czuwanie nad nienaruszalnością tego prawa. Do gubernatorów należy przeprowadzenie re- form; tu zaliczają się: nowe wybory do trybunałów i rad, organizacja policji, administracja więzień, reforma co do przenoszenia posiadłości wiejskich, zmiany względem służby wojskowej, utrzymanie w dobrym sta- nie dróg publicznych, rozwój rolnictwa i rozdział po- datków. Gubernatorowie winni dalej czuwać nad tem, by organa rządowe nie wpływały na wybory i karały tych, co by się odważyli działać w tej mierze inaczej; oni to winni być stróżami sprawiedliwości. Ma być dalej mianowana komisja więzienna, złożona z prze- wodniczącego i czterech członków (dwóch muzułmanów i dwóch niemuzułmanów) która wiecznie czuwa spe- cyalnie nad wymiarem sprawiedliwości. Gubernatoro- wie muszą baczyć na to, by urzędnicy wszystkich ga- lęzi spełniali swą powinność a nie dopuszczali się nad- użyć. Im to przysługuje prawo działania wspólnie z policją wszędzie, gdzie uznają to dla dobra publicznego za niezbędne. Wszystkim urzędnikom zakazano uży- wać policji do osobistych swych usług a policji wzbro- niono surowo brać od mieszkańców żywność, podwoły itd. Gubernatorowie powinni od czasu do czasu zwie- dzać oświadczenia dla przekonania się, jak się obchodzą z więźniami, w jaki sposób ich zatrudniają i czy nie przytrzymują kogo z nich po nad wyrokem ustanowiony termin.

Gubernatorom nie wolno mieszać się ani do wy- boru trybunałów, ani do narad, jeśli jednak trybunały zlekąją niepotrzebnie sprawę wtedy gubernatorowie winni są wezwać do nich do pospiechu. Wyroki trybuna- łów w sprawach cywilnych i karnych mają być w tu- reckim spisany języku, wedle miejscowości jednakże ma być przytoczone tłumaczenie arabskie, greckie, buł- garskie, bośniackie lub ormiańskie. Mutlasefirowie są to urzędnicy, którzy zastępują gubernatorów w pod- odziałach wilaletu; podwładni są we wszystkich czyn- nościach gubernatorom. W sprawach tylko sądowych odnoszą się wprost do Porty za poprzednim powiado- mieniem swego zwierzchnika. Piąty i ostatni rozdział instrukcji postanawia iż sądom miejscowym i tribuna- łom ma być postanowiona zupełna wolność działania. Nad ściśłem przestrzeganiem tych instrukcji ma czu- wać komisja rady wykonawczej.

SERBIA.

* Z Białogrodu piszą do Pol. Cor. Wszy- stko tu pozostaje mniej więcej statu quo. Agenci dy- plomatyczni wielkich mocarstw odwiedzają nieustannie księcia, nie uzyskawszy, jak się zdaje, żadnych stano- wczyczych przyrzeczeń. Książę waha się niesłuchanie z powzięciem stanowczej decyzji. Jakżeż może być ina- czej w obec przedstawień dyplomacji, która w jaskra- wych barwach maluje księciu wszelkie okropności, ja- kie czekają Serbię w razie przedsięwzięcia nierozwa- żnego kroku. Książę przeto waha się i namyśla. Nie da się tego samego powiedzieć o rządzie, który nie troszcząc się o matactwa dyplomacji, podmuchuje żar wojenny w narodzie. W jasny dzień wysłała zapasy amunicji na granicę, powołuje pod chorągwie najstar- sze klasy obowiązków do służby wojskowej, wydaje rozkaz powołania pod broń 21 brygad milicji. Rządowi sekunduje poniekąd w tej mierze prasa a nawet ta, co mieni się konserwatywną. Szumadja n. p. w artykule pod napisem: „Mieczem czy piórem?“ pi- sze: „Na wypadek, gdyby Serbia w chwili obecnej nie była jeszcze gotową do wojny, niechaj się do niej go- tuję ponna hasła ks. Mikołaja: „Jus et meum tempus.“ Przedewszystkiem niech stara się Serbia porozumieć z bratnią nam Czarnogórą, niech zawiąże dobre z Gre- cyą i Rumunią stósunki, niechaj w ciągłej zostaje sty- czości z swymi przyjaciółmi Bułgarami i Bośniaczami, słowem niechaj dąży do stworzenia koalicji a to dla odrodzenia Wschodu.“

OŚWIATA LUDOWA.

Od prezesa dyrekcyi Towarzystwa oświaty ludowej odbie- ramy pismo następujące:

„W odpowiedzi na kilkakrotne zapytania, co się zajmuje w Poznaniu zbieraniem składek na rzecz Tow. oświaty ludowej, oświadczam w imieniu dyrekcyi, że p. St. Cegielski, członek dyrekcyi, przyjął urząd okręgowego na miasto Poznań i na jego ręce składek tak stałe jak jednorazowe składane być winny.

Poznań, 23 marca 1876.

Bolesław Ponieński.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Londyn, 24 marca. Izba niższa przyjęła w trzecim czytaniu bil, nadający królowej ty- tuł „cesarzowej Indyów.“ Disraeli, odpierając zarzuty Gladstona i innych, nadmieniał, że po- dani indyjscy widzieć będą w przyjęciu ty- tułu cesarzowej Indyów w chwili, gdy rosyjska granica posunięta została znacznie ku po- siadłościom angielskim, uroczyste oświadczenie Anglii bronięcia całości i nienaruszalności in- dyjskiego cesarstwa.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 24 marca.

* Teatr. „Syn Djabła“, z romansu Fevala dramat dawano wczoraj na benefit p. Nowakowskiego. Dramat jest z rodzaju tych, jakie beneficjanci bądź dla tytułu, bądź dla treści na efekt obliczeni, wybierają zwykły ozestokroć z powodzeniem. „Zajmujący“ dramat opowiada nam, jak szajka Niemców frank- furtskich w spółce z „puktownikiem“ węgierskim w zbrodniczy sposób pozabawia usiłując majątku rodzinie Bluthauptów a wy- niosłszy się na bruk paryżki, tamże prowadzi szwindlerskie in- teresa, póki jeńcie dosięgnie Nemesis. Jeżeli jednak nie wszyscy padają na senie pod jej ciociami, pochodzą zjad, że „dramat“ nie dołądzi już „opowiedzieć“ ich końca smutnego. I bez tego trudno mu w należytym wtku wydatnie najrozłożniejszą, mniej lub więcej wzruszającą zbrodnię, tajemniczo postać, oraz ich czyn. Wszystko tam jest: gdy potomek Bluthauptów za se- ną się rodzi, na scenie trwa jego ojca, dalej idzie już miłość ta- jemna niebezwozowana, uratowanie życia, wypędzenie z domu; te- oszukuje zięcia, zięć wyzykuje teścia; pokrzywdzony języ w

więzieniu i wysłanie się z niego, by czuwać nad losami bardzo niewinnego „syna djabła.“ Okradają, łą, pojedynkują się; we- kście i to prawdziwie, prezentują, protestują i płacą zupełnie we- dle formy, wysyłają się i przebacza sobie, także znajduje- dziecie, syn djabła dowiaduje się że jest potonkiem rodziny Bluthauptów; — nie brak nawet katarzynki na scenie, której me- lodyjne dźwięki przyjęto naturalnie hucznymi oklaskami. Całość kończy się — dość późno, wywarłszy na słuchaczach wrażenie stó- sowne do ich wymagań. — Artysty zwycięsko wyili z zadania deklamatorskiego, innego zresztą nie mieli; spodziewać się też- należy, że na drugim przedstawieniu pamięć lepiej będzie do- pisywała tym, którzy lekceważyli mniejsze partye, a przezo- sone podnoszenie kurtyny nie da powodu do przypuszczenia, jakby po za nią nikt nie dbał o ład i porządek.

Jutro komedia Wikt. Sardon: Nasi najserdeczniejsi; w niedzielę: po raz drugi dramat Fevala: Syn djabła w wtorek: komedia Wł. hr. Koziebrodzkiego Celina oraz komedia z fr. Nie ma męża w domu i pierwszy występ pa- ni Bogdan; w czwartek komedia z francuskiego Aktorka i drugi występ pani Bogdan.

* W przyszłym tygodniu rozpoczniemy druk nowej powieści p. Bolesława. Rzecz będzie z czasu poprzedza- jącego 29 listopada 1830 r.

* Przypominamy czytelnikom naszym, iż w przy- szłą środę, dnia 29 bm. Towarzystwo Stella daje w teatrze naszym przedstawienie amatorskie na rzecz dotkniętych powo- dzia. Przedstawienie to składać się ma z dwóch komedii oraz mazurek i żywych obrazów. Przekonani jesteśmy, że ze względu na cel, publicznosc nasza liczenie się zbierze i niedowoli, by teatr w dniu tym świecił pustkami.

* Na dotkniętych pogorzela w Odalanowie otrzy- małimy od p. M. Jackowskiego marek dziesięć, M. M. 1 markę; razem złożono dotąd marek 27.

* Na dotkniętych powodzią otrzymaliśmy od pp. Kaocyńskiego, Krakowskiego i W. S. z Wielkiej wsi po 3 mar- ki; za pośrednictwem ks. Czapli z Ilowca marek 12 fen. 50 za- branych w parafii; M. Goliadkiewicza z Maniewa m. 3; dominium Odróż m. 6 fen. 88; które złożyli: A. Mańkowski 24 fen. J. Ciesliński i H. Pieniarz 15 f., St. Staszkiewicz i J. M. I. Ste- fański 40 f., J. Szymanski i Wojciech 20 f., M. Ciesliński 7 f., Dzwoniak 5 f., M. Michalak 7 f., M. Wojczak 10 f., M. Zapor- wski i J. Koszowski 10 f., W. Malewicz i K. Olek 10 f., Wawrzy- niak i W. Jankowski 20 f., M. M. 1 markę; razem złożono dotąd marek 2144 f. 67 i guldennów 7.

* Odczyt. W poniedziałek t. j. w dniu 27 bm. o 8 godzinie wieczorem będzie miał w Bazarze odczyt p. dr. Ku- szela: O perach i burzynie.

* Wedle wodomierza przy Chwaliszewskim mostu dochodziła woda w Warcie dziś rano o 8 godzinie do 9 stóp 3 cali. Wola jest obecnie od wody droga cała do Dębiny prowadząca, przechodzi natomiast jeszcze przez Berdyubowską tamę.

* Onegdajszego wieczora strzelił ktoś na Domini- kańskiej ulicy z ostro nabitego pistoletu i trafił przechodzącego właśnie ulicą szotkarza w nogę. Strzelcowi nierozważnemu udało się uciec a biedny szotkarz będzie zapewne długo się musiał leczyć, bo aż pięć ran ma w nodze.

* Na sali tańców w Jerzycah wszczęła się w środę wieczorem wielka bójka pomiędzy załogującymi tu artyler- ystami pieszymi a konnymi, w czasie której jednemu z nich oko wybito. Obecnym w lokalu podoficer dyżurny kazał wprawdzie zawołać patrol z odwohą przy berlińskiej bramie, ostatecznie sam jednak również sponiewierany został.

* Na odbytym przed kilku dniami posiedzeniu ko- misyji zajmującej się budową Chwaliszewskiego mostu uchwalono, aby pokład żelazny mostu wzniesić do wysokości 22 stóp nad zero wodomierza, podczas kiedy pokład obecnego leży tylko o 19 stóp 6 cali nad zero. Zarazem wewną fabrykę machin Wulfa w Bydgoszczy, której budowa tego pokładu po- wierzoną została, aby postarała się o potwierdzenie projektu tego pokładu.

* Dnia 17 bm. wieczorem o 10 godzinie odbyto rewiz- yę w domu ks. proboszcza i dziekana Andersa w Jaraczewie. W rewizji wzięli udział: landrat śremski, urzędnik policyjny z Poznania, komisarz okręgowy i burmistrz z Borku, nareszcie kilku także zandarmów. Szukano ks. dziekana Rzeźnińskiego i ks. prob. Hartmannowskiego z Cerekwicy, których jednak mimo najskrupulatniejszego przeszukania całego probostwa nie znaleziono.

* Od zarządu Banku Ludowego w Czarnkowie odbie- ramy sprawozdanie następujące:

Na dniu 25 lipca 1875 roku zawiązał się w obecności pa- trona Spółek zarobkowych księdza Samarszewskiego Bank lu- dowy w Czarnkowie, w którym to dniu 60 członków się zgło- siło i ustawy podpisało. Od dnia tego Bank ludowy rozpoczął- czynność swą tymczasową aż do zapisania firmy w rejestr han- dlowy, co w styczniu roku bież. nastąpiło. Na walnem zebra- niu Banku ludowego, zapisanej Spółki, w Czarnkowie, odbytym dnia 7 lutego r. b. przedłożył zarząd następujące sprawozdanie z- z czynności swj od 25 lipca do 31 grudnia 1875.

Obrót.

I. Przychód.	
Majątek Spółki (fundusz żelazny) . . .	270 marek — fen.
Udział członków . . .	607 „ — „
Zwrot pożyczek wziętych na weksle . .	12,710 „ 12 „
Procent od wziętych na weksle pożyczek .	469 „ 29 „
Złożone depozyty i oszczędności . . .	17,821 „ 50 „
Ogółem . . .	31,877 marek 91 fen.

II. Rozchód.

Udzielone na weksle pożyczki . . .	26,255 marek 10 fen.
Zwrot depozytów i oszczędności . . .	5020 „ — „
Wypłacone procenta od depozytów i o- szczędności . . .	128 „ 87 „
Koszta administracyi . . .	287 „ 54 „
Ogółem . . .	31,691 marek 51 fen.

Zestawienie.

I. Przychód . . .	31,877 marek 91 fen.
II. Rozchód . . .	31,691 „ 51 „

Przy zamknięciu kasy w ko-
on roku było . . . 186 marek 40 fen.

Obrachunek:

I. Strata.	
Wypłacono procentu od depozytów i o- szczędności . . .	128 marek 87 fen.
Koszta administracyi . . .	287 „ 54 „
Do wypłacenia procentu od depozytów .	170 „ 4 „
Ogółem . . .	586 marek 45 fen.

II. Zysk.

Procent od wziętych na weksle pożyczek .	469 marek 29 fen.
Zwrot kosztów administracyjnych, pokryte z funduszu żelaznego resp. wstępn. . .	270 „ — „
Ogółem . . .	739 marek 29 fen.

Zestawienie.

I. Zysk było . . .	739 marek 29 fen.
II. Strata było . . .	586 „ 45 „
Czystego zysku jest . . .	152 marek 84 fen.

Uchwała walnego zebrania zysk powyższy przeznaczono na fundusz żelazny.

Bilans.

I. Stan czynny.	
Gotówka . . .	186 marek 40 fen.
Weksle . . .	13,644 „ 98 „
Ogółem . . .	13,731 marek 38 fen.

II. Stan bierny.

Majątek Spółki (fundusz żelazny) rezerwo- wy z czystego zysku za rok 1875 do funduszu żelaznego . . .	152 marek 84 fen.
Udział członków w roku 1875 . . .	607 „ — „
Złożone depozyty i oszczędności z r. 1875 .	12,801 „ 50 „
Procent calozyczny za rok 1875 do depo- zytu się dopisujący . . .	170 „ 4 „
Ogółem . . .	13,731 marek 38 fen.

Zestawienie.

I. Stan czynny . . .	13,731 marek 38 fen.
II. Stan bierny . . .	13,731 „ 38 „
Znosi się . . .	— „ — „

Czarnków, dnia 7 lutego 1876.

Zarząd Banku ludowego, zapisanej Spółki, w Czarnkowie.

Dr. Winiecki, J. Kryszewicz, A. Wruk,
dyrektor, kasyer, kontroler.

* W powiecie bydgoskim wybrani zostali komisarza- mi drożnymi w I okręgu drożnym właściciele dóbr Döhm w No- wówi wielkiej; w II okr. nadleśniczy Engel w Solcu; w III właściciele dóbr Fehlaer w Bartodziejach; w IV, właściciele dóbr Wodkiewicz w Białobłotach; w V właśc. dóbr Karow w N. Ere- kowi; w VI zarządcza policyi dominialnej Glinkemann w Potu- leach; w VII wł. dóbr Kretschmer w Osowiech; w VIII wł. dóbr ryo. Altag w Wierzbuchowie; w IX właśc. dóbr ryo. Beck w Krapiwie; w X wł. dóbr Reuter w Buszkowie; w XI wł. dóbr i kapitan poznań. Wegner w Nowym dworze; w XII poru- cznik Klahr jun. w Piszczynie; w XIII wł. dóbr. Schulz w Koralewie; w XIV wł. dóbr Hopp w Jastrzębin.

* O Szkole rolniczej w Brzegu otrzymujemy nastę- pne wiadomości. Szkoła ta, która z założonej tam 15 paździer-

